Rok XIV. We Lwowie, dnia 16. listopada 1906. Nr. 46.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. M. Sieniatycki. Kurkowa 5.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Zamach na wolność obywatelską duchowieństwa.

W komisyi dla reformy wyborczej wystąpił poseł Ferjancic z wnioskiem, aby do ustawy o ochronie swobody wyborów dodano paragraf następujący:

„Duchowny albo inny funkcyonaryusz kościelny, który z powodu publicznych wyborów i w zamiarze skłonienia wyborcy do niewykonywania prawa wyborczego, albo do wykonywania tego prawa w pewnym duchu, ustnie lub w pismach kościelne kary lub środki przymusowe nakłada lub zapowiada, duchownych obietnic lub gróźb używa, albo wogóle swej powagi kościelnej nadużywa, popełnia przekroczenie, o ile jego czyn nie uzasadnia istoty przewinienia z § 4 i karany będzie aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, względnie grzywną od 50 do 1000 koron“.

Wniosek ten jest, a i ustawa, gdyby się nią stał, byłaby jaskrawą ilustracyą, jak się w Austryi gwałci wolność obywatelską, kiedy chodzi o duchowieństwo. Każdy stan, każdy obywatel w Austryi, będzie mógł się wypowiadać co do kandydatów na posłów, zwalczać ich lub popierać, jeden tylko stan duchowny spotykać ma taki niesłychany ostracyzm w państwie wolności prawnej. Kiedy dziś wszystkim obywatelom państwa rozszerza się zakres praw, dla duchowieństwa ten zakres się ścieśnia, wyklucza się je od korzystania praw, przez to, że się dlań kuje prawa wyjątkowe, a za to coraz większe się do niego stawia wymogi obowiązków społecznych — to ma być wolność i sprawiedliwość społeczna? Dziś każdy robotnik, każdy chłop-analfabeta może zwołać zgromadzenie, lub wziąć udział w zgromadzeniu zwołanem, popierać tam kandydata upatrzonego, o którym wie, że będzie jego interesy popierał — a kapłan z ukończoną maturą gimnazyalną, z ukończonym uniwersytetem, kapłan, który służy społeczeństwu, umoralnia takowe, bierze udział w pracy społecznej, oświatowej, narodowej, ten kapłan ma mieć usta zamknięte, kiedy będzie kandydował z jego okręgu wyborczego przypuśćmy najskrajniejszy radykał, niedowiarek, publicznie z swą niewiarą się afiszujący, wróg Kościoła i duchowieństwa — kapłan nie może ust otworzyć przeciw niemu, bo § 4 projektowanej ustawy nakłada na niego za „wykonanie prawa wyborczego w pewnym duchu“, i „wogóle za nadużywanie jego powagi kościelnej“ nakłada mówię od 50 do 1000 koron kary. I nie jestże to gwałcenie sumienia, gwałcenie wolności obywatelskiej? Wolno każdemu przewrotowcowi wygłaszać publicznie swe zapatrywania i szukać ludzi, którzyby w parlamencie byli tłómaczami tych zapatrywań, a kapłanowi nie wolno tego samego czynić, by móc wybrać reprezentantów swych zapatrywań, obrońców swych potrzeb materyalnych i duchowych? Czy kapłan nie płaci podatków bezpośrednich i pośrednich jak każdy inny obywatel, czy nie przyczynia się swą pracą do dobra społecznego, czy spełniając swe obowiązki sumiennie nie służy tem samem jak najlepiej państwu?

Dlaczegoż ma być helotą i paryasem pod względem praw? Czy może być księdzem, to dziś w państwie Austryackiem taką zbrodnią, że na nią trzeba wyjątkowych kar, bo zwyczajne, wszystkich obywateli obejmujące, są za łagodne, niewystarczające?

Projekt wspomniany, gdyby się stał ustawą, otwarłby drogę dynuncyacyom, szpiegowaniu duchowieństwa, włóczeniu duchownych po sądach — utorowałby drogę wciskaniu się władz świeckich do spraw czysto kościelnych.

Kiedyby ksiądz na kazaniu mówił o obowiązkach wyborców katolickich, choćby nawet przemawiał w duchu jak najbardziej kościelnym i katolickim, czyż nie znajdzie się zawsze liczba pewna słuchaczów, niezadowolonych ze słów kapłana, którzy go pomówią i do sądu zaskarżą, że wpływa na wynik wyborów „w pewnym duchu“? Czy nie znajdą się ludzie, którzy może zresztą nigdy do kościoła nie chodzą, a umyślnie przyjdą przed wyborami, by księdza podchwytywać w mowie i czy to osobistą na nim czy partyjną wywrzeć zemstę?

A może i do tego dojdziemy, że na nasze kazania posyłać się będzie żandarmów, agentów policyjnych, nie,

aby słuchali słowa bożego, ale by nas wlekli potem przed sądy za rzekome wykroczenie przeciw § 4 ustawy o wyborach.

A czy wtedy skala wolności obywatelskiej w Austryi będzie wyższą od takiej skali w Rosyi? Chyba my Polacy odczuwamy dobrze na sobie wszelkie „wyjątkowe prawa" i „wyjątkowe stany", chyba stosunki obecne Polaków w Prusiech i w Rosyi za nadto nam stoją żywo i boleśnie przed oczyma, żebyśmy i tu w Austryi mieli na pewną część obywateli taką samą twardą obrożę „praw wyjątkowych" nakładać! Czy może dlatego, że to księża, to względem nich nie trzeba się rządzić sprawiedliwością, humanitarnością, zastosowaniem wolności obywatelskiej? Byłoby to smutne i niezbyt pochlebnie świadczyłoby o naszej kulturze. Dziś społeczeństwo domaga się od kapłanów, by szli w lud, by się zajęli uświadomieniem narodowem tego ludu, jego oświatą, nawet by pomogli temu ludowi do podźwignięcia się materyalnego — i nawet niechętni duchowieństwu przyznać muszą, że duchowieństwo nie cofa się, mimo rozlicznych zajęć swego zawodu, nie cofa się mówię od tej pracy społecznej — i za tę pracę ma go spotkać taka nagroda ze strony tego społeczeństwa, że go pozbawia praw, które zresztą wszystkim innym obywatelom przysługują Trzeba przecież raz zasady ludzkości i sprawiedliwości postawić nad względy partyjne. Bo o cóż zwolennikom tego projektu chodzi? O względy czysto partyjne, którym się chce poświęcić zasadę sprawiedliwości. Weźmy n. p. partyę ludowców. „Kuryer lwowski" organ tej partyi, nie posiada się z radości nad tym projektem — ani słowa o tak widocznem zdeptaniu zasady wolności obywatelskiej przez ten projekt. Kiedy w Królestwie polskiem jakiego socyalistę-bombardowca zamkną do więzienia, „Kuryer" łzy roni nad nim, i biada nad niewolą obywateli, kiedy w Galicyi starosta jaki nie pozwoli na wiec ludowcom „Kuryer" porusza niebo i ziemię przeciw ukrócaniu praw obywatelskich — a teraz kiedy chodzi o pogwałcenie zasady wolności względem tysięcy obywateli „Kuryer" zaciera ręce z radości — oto owa wolność partyi ludowej, którą tylokrotnie przechwalał się na swych szpaltach „Kuryer" i której obrońcą się głosi. „Kuryer" organ taki czuły kiedyindziej na pogwałcenie wolności obywatelskiej, kiedy ta wolność ma być w tysiącach obywateli — kapłanów pogwałconą, nie tylko nie reaguje przeciw temu zamachowi, ale na wzór stupajki rosyjskiego lub pruskiego landrata-hakatysty grozi klerowi i Kościołowi sroższymi jeszcze repressaliami w przyszłości. I ten sam „Kuryer" który stale uważa konserwatystów galicyjskich za największą zaporę powszechnej wolności obywatelskiej, kiedy chodzi o kler, judzi i wzywa tych samych konserwatystów, obiecując im mandaty poselskie, by pomogli w przeprowadzeniu tych repressaliów. Oto organ stojący niby na straży wolności, prawdy i postępu! Tak brutalnego i wstecznego artykułu jakim jest wstępny artykuł Kuryera Nr. 311 trzeba chyba szukać w dziennikach hakaty pruskiej lub reakcyjnych czarnych sotni rosyjskich.

Niech także utylitaryści narodowi w guście stronników „Słowa Polskiego", skłaniający się do popierania wspomnianego projektu pamiętają, że podeptanie tak rażące i bezczelne zasad sprawiedliwości, jak to zamierza ów projekt, zemścić się może i na tej idei, której razem z nami duchownymi, partya „Słowa polskiego" służy. Niech demokracya narodowa pamięta, że wskutek kagańca nałożonego przez bezprawie klerowi może zwolennicy katolickiego stronnictwa do parlamentu nie wejdą, ale też może się łacno zdarzyć, że zamiast narodowców wejdą w pokaźnej liczbie partye, dla których sprawy narodowe już dawno przestały być wartościowymi. List ostatni Sienkiewicza jest ostrzeżeniem i dla Galicyi i ma zastosowanie nie tylko w Królestwie.

Z machinacyj tych w parlamencie i z zachowania się naszej galicyjskiej prasy prawie całej, która albo milczy, albo w tym duchu przemawia co „Kuryer lwowski" wyciągniemy my duchowni tę naukę, że nam na gwałt potrzeba stronnictwa katolickiego politycznego; przeto wszyscy winniśmy się do „Centrum katolickiego ludowego" wpisać i jak najsilniejszą agitacyę rozwinąć w tym kierunku, by do tego stronnictwa jak najwięcej ludzi wciągnąć. Również i do organizowania „Związków katolicko-społecznych", jak najchętniejszą przyłożyć nam rękę, aby w przyszłości, gdy nam wyjątkowymi ustawami zamkną usta i bez nas lud ten wiedział na jakich kandydatów ma głosować. Klerykalizmu w złym znaczeniu nie chcemy ani w społeczeństwo, ani do izb parlamentarnych wprowadzać, ale ust sobie kneblować nie pozwolimy, i żywcem się zarzynać nie damy!

Zjazd nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Żądania swoje streszczają autorowie ostatecznie w 6 punktach: 1. Ścisła rewizya planów celem znacznego ograniczenia materyału naukowego. 2. Przesunięcie punktu ciężkości w nauce chemii, fizyki i historyi naturalnej do odpowiednio urządzonych laboratoryów, zaś w nauce innych przedmiotów do odpowiednio dobranej lektury, na próbę przynajmniej w jednej szkole realnej. 3. Wprowadzenie w klasach wyższych pewnej swobody wyboru kierunku studyów, na próbę przynajmniej w jednem z gimnazyów. 4. Urządzenie w jednej ze szkół realnych na próbę warsztatów dla młodzieży, prowadzonych wzorowo i poważnie. 5. Rzetelne zajęcie się sprawą fizycznego wychowania młodzieży. 6. Wydawnictwo nowych podręczników, odpowiadających zmienionym planom, a przedewszystkiem dostosowanych do nowych metod nauczania; wydawnictwo dziełek i monografii mających stanowić lekturę uzupełniającą.

W kwestyi religii oświadczyli autorowie, że inicyatywę w sprawie reformy tej nauki należy pozostawić duchowieństwu.

W ten sposób w imię hasła: przez odrodzoną szkołę do odrodzenia narodu — autorowie „zaciągnęli się pod znak woli i walki" i innych pod ten sam znak pragnęli zaciągnąć.

Dokładne streszczenie referatu po większej części oparte na dosłownem niemal cytowaniu ustępów, może dać pojęcie o drogach nowych, jakie wskazuje Koło krakowskie. Zanim omówi się znaczenie tego referatu, wypada zaznajomić się pokrótce z referatem p. Julii Benoni Dobrowol-

skiej, wygłoszonym 25. listopada 1905 na zebraniu nauczycieli szkół wyższych, na temat: Szkoła angielska nowego typu, czy szkoła przyszłości Ellen-Key? Referat opracowany jasno i wyczerpująco, autorowie Koła krakowskiego niezawodnie wiele z niego korzystali. Referat ten wydano następnie w osobnej broszurze.

P. Dobrowolska badała angielskie i francuskie szkoły nowego typu, dostarczyła też wiele materyału pedagogom polskim. Opisuje dokładnie szkołę „Bedales School" w Petersfield pod Londynem. Szkoła ta jest położona wśród pól i ogrodów, jest szkołą mieszaną, koedukacyjną (razem chłopcy i dziewczęta), połączona nadto z internatem, przychodnich niema wcale. Przyjmuje dzieci, umiejące już czytać i pisać w wieku 9—10 lat. Pierwszych 6 lat nauki poświęca się na rozwinięcie sił fizycznych i umysłowych w całej pełni. System w tej szkole wolny jest od przeciążenia umysłowego. Nauka trwa krótko. Młodzież czerpie wiadomości z życia przy pomocy zmysłów i siły rozumowania, a nie przez mozolne ślęczenie godzinami nad książką i wyuczanie się pamięciowe. Tak w nauce języków i literatury, jako też przyrody i matematyki dążą nauczyciele do tego, aby dzieci same robiły odkrycia, same rozwijały siły swe intellektualne. — Charakter się kształci przez kładzenie nacisku na osobiste zwyczaje, przez pielęgnowanie szczerych, przyjacielskich stosunków między wychowankami a przełożonymi, przez budzenie w dzieciach obowiązku czuwania nad sobą, brania odpowiedzialności za swoje czyny i przez wychowywanie chłopców wraz z dziewczętami pod opieką wychowawców obu płci. Dziewczęta mieszkają w osobnym domu. Wstają dzieci o godz. 7. zrana, kładą się spać wszyscy o 9 wieczór. Są tam prace ręczne, rzemiosła, praca w ogrodzie, gimnastyka szwedzka. Swobody mają wiele, nie rzadko zdarzają się wypadki złamania ręki lub nogi. Bardzo czuwają nad czystością skóry. Przyjmują dzieci tylko zdrowe. Kurs najwyższy poświęcony jest specyalnemu kształceniu, kurs niższy daje wykształcenie ogólne. Uczą się łaciny i greki i francuskiego lub niemieckiego i historyi. Wychowankowie prowadzą rachunki gospodarskie, robią pomiary domów, na wyższym kursie uczą się algebry, na najwyższym trygonometryi. Botaniki uczą się przy pracy w ogrodzie i w polu, geografii na wycieczkach; podczas lekcyi chemii i fizyki eksperymentuje nietylko nauczyciel, ale i wszyscy uczniowie, każdy przy swoim stoliku. Muzyka odgrywa wielką rolę w życiu szkoły.

Wychowanie moralne „polega na osobistym wpływie nauczycieli i na ogólnym tonie, a nie na przyjętej przez zakład rutynie"—tak je określa p. Badley, kierownik szkoły. Przełożeni dzielą z wychowankami zabawy, gry, jadają z nimi, żyją ich życiem i to życie zapobiega wszystkim występkom szkół innych. Codziennie odbywa się czytanie Biblii i odśpiewanie psalmu lub hymnu. W niedzielę wieczorem odbywa się dłuższe nabożeństwo ze śpiewem i muzyką. Nie uczą się tam dogmatów, ale sobie przyswoić mają to, co w każdej religii jest najpiękniejszego. Dzieci tylko na żądanie rodziców biorą udział w nabożeństwach swego wyznania. (W szkole francuskiej Desmolinsa każde wyznanie ma swego osobnego duszpasterza).

P. Dobrowolska przedstawia też zasady, na jakich chce oprzeć „szkołę przyszłości" Ellen Key. Panna Ellen-Key czerpie swe poglądy z pism Montaigne'a, Rousseau i Spencera, a szkołę wyobraża sobie w ten sposób, że będzie ona rozwijała przedewszystkiem indywidualność każdego dziecka. Po przyswojeniu przez dziecko minimum wiadomości ogólnych, należy pozwolić dziecku pójść za jego osobistem upodobaniem. Szkoła da sposobność do nauczenia się wszystkiego, lecz do niczego nie będzie zmuszała. Samouk szkoły przyszłości sam wybierze i przedmiot i zakres swej pracy. W szkole przyszłości nie będzie różnych klas, będą tylko rozmaite sale zaopatrzone w materyał potrzebny, do nauki. „Zetknięcie się z rzeczywistością we wszelkich fazach nauczania" jest jednym z kamieni węgielnych przyszłej szkoły.

W dalszym ciągu podaje p. Dobrowolska szereg uwag pod adresem szkoły galicyjskiej i jej braków, w szczególności omawia nauczanie religii, wyrabianie ducha narodowego i ducha prawdziwie Chrystusowego w młodzieży.

Może zanadto rozwlekam sprawę, ale dla lepszej oceny referatu Koła krakowskiego zdaje mi się rzeczą wskazaną przedstawić jeszcze myśli o reformie szkolnictwa, ogłoszone przez warszawskie Towarzystwo Pedagogiczne w brzoszurze: Jakiej potrzeba nam szkoły? (Warszawa 1905). Jest to praca niejako programowa. Towarzystwo pedagogiczne, jak zaznaczyliśmy powyżej, jest postępowem, jasno sobie przedstawia cel szkoły i pewne podaje sposoby dojścia do tego celu. Broszura prawdopodobnie jest pracą zbiorową, a w każdym razie była przedyskutowaną w kole członków Towarzystwa, stąd też znaczenie jej winnoby być większem. Spotyka się tu wiele pojęć skrajnych, wiele określeń jaskrawych, ale projekt cały jest opracowany konsekwentnie aż do drobnych szczegółów. Dodam jeszcze, że broszura ma na względzie szkołę w Rosyi i w Królestwie.

Autorowie »godzą się na niektóre znane, lecz zbyt ogólnikowe zasady wychowania; wiedzą, że młodzież kształcić należy na ludzi zdrowych, mądrych, pożytecznych dla siebie i dla społeczeństwa; uznają konieczność nauczania w języku ojczystym; gotowi są nawet wypisać na przyszłej uczelni przekazane nam hasło Komisyi Edukacyjnej, że nauki nietylko dla samej wiedzy dawane być mają, że są one nie celem lecz środkiem, że szkoła ma być szkołą życia, poczciwości i cnoty. Jednakże ideały takie nie wystarczają na stworzenie nowej, dzisiejszym potrzebom odpowiadającej szkoły«. Szkoła dzisiejsza stała się narzędziem ogłupiania i upadlania, taka szkoła winna być do szczętu zburzoną. »Szkoła winna odpowiadać potrzebom człowieka. Jakiemi zaś są te potrzeby, przekonać się można z rozważania życia ludzkiego pod względem biologicznym i społecznym«. Człowiek zwalcza przyrodę swojem współdziałaniem. Olbrzymia większość we wspólnem cierpieniu i niedostatku wznosi gmach dobrobytu, lecz wyrzucona za jego progi, nie ma doń nawet dostępu«. »Szkoła (dzisiejsza) służy interesom klas panujących«. »Najogólniejsza przeto i najważniejsza zasada, na której nowe wychowanie i całe szkolnictwo oprzeć się powinno, polega na tem, że w systemie edukacyi kierunek klasowy, stronniczy lub partyjny zastąpiony być winien dążnością ogólno społeczną«. Szkoła ma rozwinąć w wychowankach umiejętność oryentowania się w dziedzinie przyrody i życia społecznego. »Najmniejszy zakres znajomości przyrody obejmować powinien główne zarysy procesu rozwoju świata nieorganicznego i ustrojowego. Granice zaś minimum wykształcenia społecznego określone są temi warunkami, które uważamy za niezbędne zarówno

do wyrobienia odpowiadającego rzeczywistości poglądu na świat, jak do uzdolnienia do świadomego, czynnego udziału w życiu zbiorowem«. Inne nauki mają tylko pomocniczy charakter. Rozwijanie samodzielności winno być naczelną zasadą szkoły. Szkoła ma zaprawiać do coraz szerszego współżycia na zasadach równości, wzajemnego poszanowania i wzajemnej pomocy. Życie wspólne nauczy, jakie postępowanie jest dobrem, a jakie złem, przekona, że być dobrym dla innych nie znaczy ponosić z siebie ofiary. Ustrój szkoły takiej będzie we wszystkiem sprzyjał rozwojowi nałogów i pojęć moralnych dziecka. Zamiast nienawistnej władzy, kierownikami młodzieży będą wychowawcy. Kary sztuczne i nagrody nie będą istniały. Nie może być mowy o ocenie uczniów zapomocą stopni lub podobnych wyrazów. Wychowanie moralne polegać będzie głównie na wprowadzeniu dziecka w odpowiednie stosunki życiowe. Regulatorem woli będzie nie nakaz i przymus zewnętrzny, lecz poparte własnem doświadczeniem przekonanie, że tak, nie inaczej postępować należy. Młodzież powinna zrozumieć, że w nędzy, ciemnocie, ucisku i nieładzie społecznym tylko brzydota się lęgnie.

Odpowiedniem miejscem dla szkoły jest wieś zdrowa, piękna i cicha. C. d. n.

Kronika Kościelna.

I w Szwajcaryi poczynają myśleć o rozdziale między Kościołem a państwem.

Wiek XX. zdaje się rozpoczynać pod hasłem walk religijnych... Za przykładem Francyi chce iść obecnie i Szwajcarya. Zauważyć bowiem można we wielu jej kantonach ruch mający na celu przeprowadzenie rozdziału między państwem a Kościołem. Prawda, że agitacya w tym kierunku prowadzona pod wpływem tego, co się dzieje tuż w sąsiadującej o miedzę Francyi, nie idzie, przynajmniej na razie, tak daleko, jak projekt Waldecka. — Rousseau, Rouwiera, i Clemenceau, chociaż pewne stronnictwa przewrotu z socyalistami na czele pragnęliby najgoręcej, aby doszło do tego i na „wolnej“ ziemi szwajcarskiej.. Boć przecież u tych panów najwyższa wolność polega na ciemiężeniu wszelkiego pierwiastka religijnego!... W niektórych kantonach Szwajcaryi chodzi dziś jednakowoż tylko o rozdział ten pod względem finansowym. Poruszono tę sprawę już na tegorocznym Wiecu katolickim we Fryburgu wskazując, że istniejący stosunek rządu szwajcarskiego do różnych wyznań nie zasługuje bynajmniej na uznanie. Dotychczas bowiem tylko obydwa wyznania krajowe t. j. protestanckie i starokatolickie otrzymywały państwowe subwencye i to w pokaźnych wcale kwotach; katolickie zaś wyznanie, które liczy wśród $3^1/_2$ miliona mieszkańców Szwajcaryi 1,346.110 wyznawców, wyłączonem jest zupełnie z budżetu państwowego i musi samo opędzać koszta potrzebne na utrzymanie swego kultu. Jakkolwiekbądź katolicy szwajcarscy przez niepoddanie się państwowej ustawie kościelnej wydanej 29. maja 1874 sami niejako zrzekli się owych subwencyi, gdyż woleli wybrać to, aniżeli narzucić na siebie zbyt ciężkie i wprost hańbiące jarzmo, jakiem obdarzyć ich chcieli radykali stojący wówczas na czele rządu związkowego, to przecież owo wyjątkowe stanowisko Kościoła katolickiego jest czemś wprost urągającem wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Toż i katolicy muszą tam opłacać podatki do skarbu państwowego, który następnie z owej prawie w połowie zebranej wśród katolików kwoty łoży tylko na zasilenie potrzeb protestanckich i starokatolickich. Słusznie tedy upominają się katolicy o zniesienie tej anomalii obrażającej zagwarantowaną przez konstytucyę wolność religijną i sumienia. Jeśli to dotyczy protestantów to cóż dopiero mówić o starokatolikach, których zaledwo 25,000. przebywa na obszarze republiki szwajcarskiej. Stronnictwo radykalne widząc wzrost katolicyzmu przybierający coraz bardziej w siłę moralną i materyalną, słysząc o dostaniu się znów w ręce katolickie bazyliki genewskiej „Notre Dame“ zbudowanej w szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia przez ówczesnego proboszcza a późniejszego kardynała Mermilla i będącej od r. 1872. w posiadaniu starokatolików, pragnie wszelkiemi sposobami doprowadzić do zamieszek religijnych w kraju i ztąd to porusza w ostatnich czasach tak natrętnie myśl dokonania rozdziału między państwem a Kościołem. Wie ów obóz doskonale, że na tem najgorzej wyszedłby protestantyzm i goniący ostatkami starokatolicyzm, bo dziś żyją one oba jedynie ową marką jeszcze, jaką im daje rząd związkowy uznając je za panujące wyznania w Szwajcaryi. Ale cóż radykałom zależeć może na utrzymaniu owych wyznań? Toż to prawie wszyscy z nielicznemi wyjątkami ateusze, dla których religia jest rzeczą prywatną i czemś, o co „nadludzie“ troszczyć się nie powinni zgoła!

Postępy »Armii Zbawienia« na ziemi szwajcarskiej.

Zresztą mają oni w zapasie coś nowszego i modniejszego aniżeli „przeżyty“ katolicyzm, „krępujący pod pewnemi bodaj względami“ protestantyzm lub „dogasający“ starokatolicyzm. A tem modnem jest „Armia Zbawienia“, która w tej drużynie doznaje coraz większych sympatyi. Można w ostatnich miesiącach czytać całe szpalty w liberalnej prasie szwajcarskiej wychwalające tę „na nasze czasy najodpowiedniejszą instytucyę religijną“. Niewiele potrzeba wrogom katolicyzmu, n. p. parę asylów dla bezdomnych, jakie założyła Armia Zbawienia w Szwajcaryi, aby roztrąbić po całym świecie „niespożyte“ zasługi tej nowożytnej religii „heroizm“ jej wyznawców i t. d. boć liberałom, socyalistom i różnym radykałom nie rozchodzi się wcale o prawdziwą wartość dzieł mających przynieść pożytek moralny czy materyalny ludzkości, jeno głównie o to, aby przykryć jak najgłębszym korcem wszystkie zasługi Kościoła katolickiego zdziałane na tem polu. Dopiero do niedawna szyderstwem obrzucano zwolenników Armii Zbawienia, a oto podobnie jak w Austryi dziś to czynią zeszłoroczni przeciwnicy reformy wyborczej w Szwajcaryi wszyscy zaczynają podnosić teraz pod niebiosa owo nowomodne wyznanie religijne. U jednych i drugich siła charakteru nie do pozazdroszczenia! Wskazuje to tylko na nadzwyczaj powierzchowne ocenianie sprawy, na ślepe szukanie drogi do nieznanego celu, na brak należytej rozwagi, słowem na wszystko, co charakteryzuje pół a nie całego człowieka.

»Coś niecoś« o szkolnictwie w Szwajcaryi i gdzieindziej.

Takich to „półludzi“ wychowuje dzisiejszy duch czasu a przedewszystbiem dzisiejszy system szkolny, który z przyszłych pokoleń już nawet nie „półludzi“ wychowa ale jakieś dziwolągi moralne postać ludzi mające. Na to przykładów czy ze szkół zostających pod opieką „Freie Schule“, czy z niektórych szkół w Czechach przytoczyłem w niejednej kronice już przykładów wiele. Dziś chcę mówić o podobnem postępowaniu władz szkolnych w Szwajcaryi! We wielu gminach kantonu St. Gallen istnieje tylko jedna szkoła, do której uczęszczają dzieci katolickich i protestanckich rodziców. I oto zdarzył się w październiku b. r. wypadek, że w katolickiej przeważnie szkole, w której jest zaledwo kilkunastu uczniów protestanckich, nauczyciel z dziatwą według zwyczaju od lat wielu praktykowanego rozpoczął naukę od odmówienia Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego. Protestancka władza kościelna dowiedziawszy się o tem czuła się w obowiązku stanąć w obronie „pokrzywdzonych“ rodziców i dzieci, tłumacząc, że odmawianie Pozdrowienia Anielskiego wo-

bec dziatwy protestanckiej jest zamachem na wolność wiary i sumienia tejże, mimo, że dochodzenie wykazało, iż dzieci protestanckie nie zmuszano zgoła do owej modlitwy. Że władza Kościelna w tej sprawie wnosi zażalenie, nie przesądzając wcale o ile ono słusznem, mniejsza o to, uczyniła to może ze zbytniej gorliwości, ale gorszy o wiele spotkać musi zarzut przełożoną władzę szkolną kantonu St. Gallen, która uznała zażalenie to za uprawnione i zakazała nauczycielstwu odmawiać Pozdrowienie Anielskie w szkołach uczęszczanych choćby tylko przez kilkoro dziatwy niekatolickiej. Naturalnie katoliccy rodzice nie zaspali sprawy, odnieśli się do Rady Związkowej o wydanie w tym kierunku zasadniczych postanowień. Czy jednak i tam uzyskają odpowiedny wymiar sprawiedliwości — rzecz nader niepewna, temwięcej, gdy się zważy, że w Radzie tej przewagę mają protestanci a więc z góry źle uprzedzeni choćby nawet do najczystszej kwestyi mogącej przynieść zwycięstwo katolikom.

Zwycięstwo Izby lordów nad rządem angielskim w sprawie nowego billu szkolnego.

Inaczej pod tym względem wygląda w Anglii, gdzie — jak było do przewidzenia — gabinet Campbella-Bannermana co do wniesionego przez się przedłożenia szkolnego otrzymał należytą odprawę w Izbie lordów. Aby nie powtarzać tego, co w kronikach było już obszernie omówionem, dodam, że zaraz przy przejściu do szczególnej debaty nad billem szkolnym zgłosił lord Herriche dodatek, na podstawie którego tylko taka szkoła mogłaby w przyszłości zostać uznaną za publiczną i rządową, w której każdego dnia uczonoby religii. Nie pomogły przedstawienia premiera, że taki dodatek spotka się z odrzuceniem przez Izbę niższą, do której cała ustawa zmieniona wrócić znowu musi, nie pomogły wykręty liberalnych lordów, wniosek lorda Herriche został poparty gorąco przez anglikańskiego arcybiskupa z Kantorbury i lorda Lansdowna i przy głosowaniu otrzymał za sobą głosów 256, podczas gdy za przedłożeniem rządowem zaledwo 50 lordów się oświadczyło. Szczęście bo doprawdy dla społeczeństwa, że istnieją jeszcze dotąd owe Izby wyższe, które podżeganiom radykalnym ucha nadstawić nie mają ochoty i nie po dyletancku spełniają publiczne swe obowiązki ale nad prawdziwem dobrem społecznem radząc z zastanowieniem chronią państwa i narody przed... samobójstwem!

Nestor episkopatu katolickiego Mgr. Daniel Murphy w Australii.

Najstarszym obecnie biskupem na świecie jest arcybiskup z Hobart w Tocon w Australii Mgr. Daniel Murphy, który 14 października b. r. obchodził 60 letnią rocznicę swej sakry biskupiej. Liczy on lat życia 98.: mając lat 31 został prekonizowany biskupem tytul. Filadelfii i ustanowiony koadjutorem biskupa w Hobart Town, poczem w styczniu 1866. objął rządy tejże dyecezyi, która przez papieża Leona XIII. wyniesioną została do godności metropolii. Obejmuje ta archidyecezya wyspę Tasmanię leżącą tuż około południowo-wschodnich wybrzeży Australii liczy 108 kościołów, 29 kapłanów świeckich, 119 zakonnic seminaryum duchowne, 1. gimnazyum, 5 pensyonatów żeńskich, 30 szkół ludowych z 3337 uczniami, a wiernych 28,000 rozsianych na przestrzeni 68,000 kilometrów kwadr. i wśród 157,000 ogólnej ludności. Mgr. Murphy jest wielce ceniony przez Anglików nie tylko dla wielkich zalet ducha i prac, jakie położył pracując przez całe swe życie w tej kolonii angielskiej, ale także i dla tej okoliczności, że dzień urodzin jego 18. czerwca 1815 był dniem chwały dla armii angielskiej bo dniem zwycięstwa odniesionego przez Wellingtona i Blüchera nad Napoleonem I. pod Waterloo.

X. X.



Katolicy a szydzenie z abstynencyi.

„W tej sprawie (abstynencyi) stałem się głupcem dla miłości Chrystusa i nie pragnę dla was niczego innego, tylko, abyście i wy w godzinę śmierci mogli dać sobie podobne świadectwo".
Kardynał Manning.

Nie o zbijanie pojedyńczych zarzutów rozchodzi się w tym artykule, ale tylko o to, czy wogóle szydzenie z ruchu abstynenckiego i z samej abstynencyi zgadza się z duchem katolicyzmu. Wyrazu abstynencya używam na oznaczenie zupełnej wstrzemięźliwości od wszystkich trunków alkoholowych (wyjąwszy przepisów liturgicznych i lekarskich).

Dzieje Kościoła stwierdzają, że abstynencya była zawsze uważaną nie jako przesada lub herezya, ale jako sprawa moralnie dobra, nawet w rzędzie wyższych cnót stojąca i zawsze za taką mieli ją chrześcijanie. Dziś zaś, gdy abstynencya, będąc ważną gałęzią reformy społecznej, rozszerza się i sieci swe zarzuca, aby ubezwładnić tyrana ludu, jakim jest alkohol, kiedy i o uszy katolików uderza okrzyk bojowy wzywający do walki tak ideowej jaką jest walka z alkoholizmem przez zorganizowanie abstynentów, z pośród społeczeństw katolickich wypełzają szyderstwa z abstynencyi, która powinna stać się jednym z ideałów każdego serca katolickiego. Szydzi się nie tylko z rzeczywistych dziwactw niektórych abstynentów, ale co właśnie złem jest, ironii używa się przeciw samej abstynencyi i przeciw jej organizacyi. Na abstynencyę wygaduje się, że to »przesada« »dziwactwo« »waryactwo« a nawet »herezya« »masonerya«.

Szczególnie w „państwie bojaźni Bożej", jak się zwą Niemcy, gdzie alkohol wszedł w żyły społeczeństwa, rzuca się na głowę abstynenta »cały kosz pełen herezyj« jak się wyraża ks. Dr. A. Weis Z. K. profesor fryburski, ale i u nas, choć katolicy mało jeszcze interesują się ruchem antyalkoholowym, gdy tylko rozpocznie się akcyę ku szerzeniu abstynencyi, dość często słyszy się szyderstwa z tej akcyi.

Smutne to zjawisko, bo spotykane w kraju katolickim, gdzie Chrystusowe zaparcie się siebie samego stawia się ciągle przed oczy jako ideał, a tem bardziej smutne, że w pewnej mierze można z niem spotkać się czasem i u tych, którzy ten ideał zaparcia się głoszą w imię Chrystusa, t. j. u kapłanów.

„Staliśmy się dziwowiskiem (pośmiewiskiem) światu.. my głupi dla Chrystusa" (I Kor. IV. 9) mogą dziś powtarzać za apostołami — abstynenci.

Mówiąc o tem pośmiewisku trudno nie przytoczyć słów ś. p. bisk. Eggera, w ostrych co prawda, ale zasłużonych wyrazach potępiającego katolickich przeciwników abstynencyi: »Katolicy szydząc z abstynencyi nie wyśmiewają abstynentów ale, pośrednio, Jezusa Chrystusa, bo w abstynencyi wyszydzają zaparcie się siebie samego, które Chrystus głosił, wyszydzają też prawo miłości bliźniego, też przez Chrystusa postanowione, żądając ratunku dla bliźnich, co właśnie przeprowadzić chcą abstynenci. Tego rodzaju szyderstwa uważam sobie za zaszczyt. Już teraz się raduję tem, że w dzień sądu, przed którym zresztą się trwożę, będę mógł stawić się z temi szyderstwami. Skorobym tylko pół tuzina dusz dźwignął z upadku a drugie pół tuzina ostrzegł przed upadkiem, życie moje nie byłoby bez dostatecznej nagrody. Tak może myśleć i powinien myśleć każdy abstynent, a głupcy niech sobie szydzą«.

Jakie są przyczyny tego, mogę powiedzieć, odruchowego sprzeciwiania się wzniosłej sprawie abstynencyi? Dlaczego ma ona złą markę w naszem katolickiem społeczeństwie? Oprócz przyczyny, o której była wzmianka

w 37 nrze Gaz. kośc. w art.: »Abstynencya a seminaryum duchowne« a mianowicie oprócz fanatyzmu w taktyce niektórych eleuteryków, za co jednak stowarzyszenie samo nie może odpowiadać*), są inne powody wynikające już z zawinionego usposobienia naszego społeczeństwa. Oto ginie wśród naszych katolików duch chrześcijańskiego zaparcia się siebie samego a rośnie, wzmaga się żądza wygód zbytku używania.

Z upadku ducha umartwienia w świecie, niezrozumienie abstynencyi i uśmiech pogardy dla niej. Wreszcie brak logiczności w myśleniu, poleganie na mądrości frazesów krążących w mętnej duszy społecznej, słowem bezkrytycyzm jest nieustannem źródłem nieuzasadnionych, bezmyślnych szydzeń z zupełnej wstrzemięźliwości. Dopowiem jeszcze, że gdyby wśród naszych katolików był prawdziwy a nie w słowach tylko ruch ku uzdrowieniu społeczeństwa, jużby szyderstwa z abstynencyi zmalały, bo umianoby ją ocenić jako energiczne, skuteczne dążenie do reformy schorzałego ustroju społecznego. Co więcej, gdyby było choć trochę poczuwania się do zorganizowanej obrony Kościoła, wspólnej matki duchowej nas wszystkich, na którą wrogowie rzucają oszczerstwa z powodu opilstwa niektórych katolików, z powodu znieważania niedziel i świąt przez pijaków, toby w abstynencyi nie upatrywano dziwactwa, ale zdrową myśl wskrzeszenia świetności Kościoła z pierwszych jego wieków, świetności w czynach ewangielicznych jego członków. Niestety w katolikach naszych, zwłaszcza z inteligencyi, nie dopatrzysz się takiej miłości dla swego Kościoła, któraby rwała ich do obrony królestwa Chrystusowego, choćby ze znaczną ofiarą z siebie samego — bo zresztą trudno w ich życiu dopatrzeć prawdziwych zasad chrześcijańskich.

Nietylko asceza ale wogóle duch chrześcijanizmu żąda, radzi, żeby umartwiać ciało, ktore bardzo obciąża ducha naszego i utrudnia mu jego pochód naprzód. Czyż jest jaki powód, żeby tych rad nie stosować i co do trunków alkoholowych które przecie sprawiają »lubieżność« (Eph. 5, 18)? W tem znaczeniu mówi Pius X: »Kto nie nauczył się sam siebie zaprzeć i dla cnoty wszystko, co ziemskie, za marne uważać, ten nie będzie człowiekiem wielkiego serca, nie będzie dobroczynnym, litościwym ani wstrzemięźliwym«. Abstynencya jest tylko jedną z odmian chrześcijańskiego umartwienia się, czyni duszę umarłą dla tego, co marne, zupełnie odpowiada duchowi ewangielicznemu, owemu: »Kto chce iść za mną niech zaprze samego siebie«. »Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je«. Stąd to biskupi szwajcarscy jeszcze w r. 1894 we wspólnym liście pasterskim w sprawie alkoholizmu do szwajcarskich katolików wydanym usilnie zalecają abstynencyę, jako dźwignię do podniesienia świata z żądzy używania do wysokości praktykowania zasady Chrystusowego zaparcia samego siebie. (D. n.)

*) W Niemczech ma abstynencya przeciwników wśród katolików między innemi dlatego, że bujnie zakwitła i utrzymuje się wśród akatolików. Z pomiędzy n. p. słuchaczy teologii angielskich kongregacyonistów 98% należy do abstynentów.

De Mosaica authentia Pentateuchi.

Propositis sequentibus dubiis Consilium Pontificium pro studiis de re biblica provehendis respondendum censuit prout sequitur:

I. Utrum argumenta a criticis congesta ad impugnandam authentiam Mosaicam sacrorum Librorum, qui Pentateuchi nomine designantur, tanti sint ponderis, ut posthabitis quampluribus testimoniis utriusque Testamenti collective sumptis, perpetua consensione populi Iudaici, Ecclesiae quoque constanti traditione nec non indiciis internis, quae ex ipso textu eruuntur, ius tribuant affirmandi hos libros non Moysen habere auctorem, sed ex fontibus maxima ex parte aetate Mosaica posterioribus fuisse confectos?

Resp. Negative.

II. Utrum Mosaica authentia Pentateuchi talem necessario postulet redactionem totius operis, ut prorsus tenendum sit Moysen omnia et singula manu sua scripsisse vel amanuensibus dictasse; an etiam eorum hypothesis permitti possit qui existimant eum opus ipsum a se sub divinae inspirationis afflatu conceptum alteri vel pluribus scribendum comisisse, ita tamen ut sensa sua fideliter redderent, nihil contra suam voluntatem scriberent; ac tandem opus hac ratione confectum, ab eodem Moyse principe inspiratoque auctore probatum, ipsiusmet nomine vulgaretur?

Resp. Negative ad primam partem, affirmative ad secundam.

III. Utrum absque praeiudicio Mosaicae autenthiae Pentateuchi concedi possit Moysen ad suum conficiendum opus fontes adhibuisse, scripta videlicet documenta vel orales traditones, ex quibus, secundum peculiarem scopum sibi propositum et sub divinae inspirationis afflatu, nonnula hauserit eaque ad verbum vel quoad sententiam, contracta vel amplificata, ipsi operi inseruerit?

Resp. Affirmative.

IV. Utrum, salva substantialiter Mosaica authentia et integritate Pentateuchi, admitti possit tam longo saeculorum decursu nonnullas ei modificationes obvenisse, uti: additamenta post Moysi mortem vel ab auctore inspirato apposita, vel glossas et explicationes textui interiectas; vocabula quaedam et formas e sermone antiquato in sermonem recentiorem translatas; mendosas demum lectiones vitio amanuensium adscribendas, de quibus fas sit ad normas artis criticae disquirere et iudicare?

Resp. Affirmative, salvo Ecclesiae iudicio.

Fulcranus Vigouroux, *P. S. S.*
P. Laurentius Janssens, *O. S. B.*
Consultores ab Actis.

Tolerancya.

(Ciąg dalszy).

To, co się dotąd powiedziało, trzeba jeszcze w wyższym stopniu zastosować do sposobu obrony prawdy religijnej. Bo jakkolwiekby kto niezłomnie trzymał się swego religijnego wyznania i takowe jedynie za prawdziwe uważał, nigdy nie powinien się posuwać do obrazy innowierców, bo jako chrześcijanin jest obowiązany do szanowania ludzi odmiennych niż jego przekonań, choćby te przekonania uważał za błędne. Walka bowiem jego nie jest wymierzona przeciw błądzącemu, tylko przeciw błędowi, on nie walczy dla walki samej, ale chodzi mu o sprawę bronioną. Tylko nieuczciwą podstępną, w złej wierze wymierzoną napaść przeciwnika może ostrzejszym sparować cięciem, bo i nieprzyjaciel nie ma prawa na wyzwiska, na nieuczciwy sposób prozelityzmu dla swej idei itp. i dlatego bez naruszenia miłości bliźniego, w swej niesprawiedliwej propagandzie, choćby w sposób dlań dotkliwy, może być pohamowany. Te zasady obowiązują zarówno wszystkich ludzi, którzy walczą za prawdę taką przynajmniej w ich przekonaniu: uczonych, polityków, katolików, protestantów itd. — A jeśli kto prywatny nietolerancyą w sposób wyłuszczony pojętą, w niczem nie narusza

sprawiedliwości i praw innowiercy, to nie narusza ich i Kościół katolicki, stojąc na gruncie takiej nietolerancyi. Świadczy to o małem poczuciu sprawiedliwości, jeśli się Kościołowi katolickiemu robi wyrzut za jego nietolerancyę dogmatyczną, kiedy przecież ta nietolerancya płynie z jego niewzruszonego przekonania, że Jezus Chrystus ustanowił jego samego *»filarem i utwierdzeniem prawdy«* (1 Tim. 3 15) i wyposażył go pełną władzą nauczania, rządzenia i uświęcania wiernych. Także i chrześcijańska prawda nie jest dwojaką, dwulicową, dlatego musi być tak samo jak każda inna prawda nietolerancyjną — tak samo jak ta prawda, że dwa a dwa jest cztery, nie może tolerować twierdzenia, że dwa a dwa jest pięć lub trzy. Dlatego właśnie, w poczuciu wyłącznego posiadania prawdy, domaga się Kościół od wszystkich, którzy chcą doń należeć bezwarunkowego przyjęcia wszystkich głoszonych przez niego prawd i woła z Chrystusem: »Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion« (Mar. 16. 16). Gdyby każdemu ze swych członków pozostawił do woli wybrać sobie prawdy, w które mu się podoba wierzyć, środki zbawienia jakich ma ochotę używać — tak jak to państwo czyni względem swych obywateli, a nawet nieraz czynić musi — nie tylko sprzeniewierzyłby się haniebnie swemu przeznaczeniu i powołaniu, ale przez takie nierozumne i tchórzliwe dostosowanie się do wymogów ludzkich, przyłożyłby sobie siekierę do swych podstaw i musiałby skończyć na dobrowolnem samobójstwie. Kościół na mocy swego posłannictwa musi w swych naukach tę samą ujawniać nietolerancyę, jaką boski jego Założyciel wyniósł do zasady. Tak jak Bóg nie może żadnych innych bogów obok siebie cierpieć, tak prawdziwy Kościół Chrystusa nie może, teoretycznie i w zasadzie, żadnych innych obok siebie tolerować kościołów i uznawać je za równouprawnione ze sobą. I właśnie w tem niepaktowaniu z błędem leży jego attrakcyjna siła zyskiwania sobie zwolenników, jego niewstrzymany pochód zwycięski przez cały świat.

Ściśle logiczną już tylko konsekwencyą przeświadczenia Kościoła katolickiego o swej prawdziwości jest katolicki dogmat »o jedynie zbawiającym katolickim Kościele«. (Extra Ecclesiam nulla salus). Bo jeśli człowiekowi zasadniczo nie pozostawia się prawa wyboru, czy chce do Kościoła należeć czy nie, to idea jakiegoś »dowolnego związku«, do któregoby można należeć lub z niego wystąpić, jest z pojęcia katolickiego Kościoła stanowczo wykluczona. Apodyktycznie brzmią słowa Zbawiciela: „Ktoby Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“ (Mat. 18. 17). Dopiero z tego stanowiska można zrozumieć tę niezmierną odrazę, jaką Kościół katolicki już od czasów apostolskich odczuwał do herezyi, jako dyametralnie przeciwnych prawdom objawionym. Słusznie pisze Döllinger: »Apostołowie nie znali żadnej tolerancyi, żadnej wyrozumiałości dla błędu. Św. Paweł obłożył klątwą Hymenäusa i Alexandra... I takie wyklęcie z Kościoła zawsze miało być w następnych wiekach praktykowane... Apostołowie uważali fałszywą naukę za zgubniejszą, niż zły przykład... Z wielką siłą mówi św. Paweł: »Ale choćby my, albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęstwem« (Gal. 1. 18). Nawet słodki św. Jan zabrania gminie chrześcijańskiej gościć u siebie przychodzących doń heretyków, a nawet ich pozdrawiać«. (Christentum u. Kirche str. 235. Regensburg 1860).

Ale czy nauka o Kościele katolickim »jedynie zbawiającym« nie zawiera w sobie tej konkluzyi, że Kościół wszystkich akatolików skazuje na potępienie? Bynajmniej. Skazywać na potępienie nie jest rzeczą Kościoła, ale jest wyłącznym attrybutem Boga, który sam jeden bada serce i nerki (Ps. 7 10). Zadaniem Kościoła jest postawić zasadę, która wypowiada warunki zbawienia przez Boga samego ustanowione, nie śledzić zaś nie podglądać czy ludzie warunki spełniają czy nie. Troska o własne zbawienie jest rzeczą osobistą każdego człowieka. Można w życiu spotkać wielu uczciwych ludzi tak mężczyzn jak niewiast, w obozach innowierców, bogobojnych, pobożnych, którzyby pod tym względem mogli służyć za wzór dla wielu zimnych i obojętnych katolików. Łagodny wietrzyk bożej łaski powiewa także na serca ludzi poza Kościołem zostających, aby także i tam działać cuda usprawiedliwienia, przysposabiać ludzi na dzieci boże i tak zapewnić wieczne zbawienie ludziom, którzy albo prawdziwego Kościoła nie znają, jak n. p. uczciwie żyjący poganie, albo którzy go we formie ustanowionej przez Chrystusa w dobrej wierze zapoznają, jak n. p. wychowani w przesądach protestanci. Tym wszystkim Kościół katolicki nie zamyka bram nieba. Tak jak papież Aleksander VIII. potępił janzenistowskie zdanie Arnolda, jakoby »poganie, żydzi, heretycy i inni tego rodzaju ludzie żadnego wpływu łaski od Jezusa Chrystusa nie doznawali« tak znowu Papież Klemens XI. cenzurą obłożył propozycyę Quesnela: »Extra Ecclesiam nulla conceditur gratia«.

W każdym razie katolicki Kościół nie posuwa się tak daleko jak wielki katechizm Marcina Lutra, który na »pogan, turków, żydów, fałszywych chrześcian lub obłudników taki srogi wydaje wyrok: Dlatego pozostają w wiecznym gniewie bożym i na wieki są potępieni«. Jakże miło odbija od tych ponurych słów katechizmu Lutra allokucya *Singulari quidem* Piusa IX. z 9. grudnia 1854., który podkreślając naprzód, dogmat o »jedynie zbawiającym Kościele« takie jednak wypowiada zdanie: »Sed tamen pro certo pariter habendum est, qui verae religionis ignorantia laborent, si ea sit invincibilis, nulla ipsos obstringi huiuscerei culpa ante oculos Domini«. W takich zasadach wychowany katolik umie odpowiedne wyciągnąć dla życia konsekwencye. Niewzruszenie całą duszą będąc przywiązany do swego Kościoła, jako jedynie zbawczej instytucyi, nie zapomina przecież o szacunku dla ludzi obcego wyznania tak, że w uczciwym akatoliku wcale nie nieprzyjaciela, ale swego brata widzi.

Dok. nast.

Henryk Sienkiewicz o socyalistach.

Znakomity nasz powieściopisarz ogłosił w „Dzienniku poznańskim“ list otwarty, w którym nawołuje wszystkie stronnictwa w Królestwie, stojące na gruncie narodowym, do koncentracyi w tym głównie celu, aby przy zbliżających się wyborach do Dumy rosyjskiej nie weszły do niej ze strony polskiej, żywioły przewrotowe, w pierwszym rzędzie: socyaliści, bo »byłoby—mówi — istotnem nieszczęściem, a jednocześnie świadectwem ubóstwa dla kraju, gdyby żywioły przewrotowe i zarazem bezmyślne miały go reprezentować w izbie poselskiej«. Przy tej sposobności daje świetną charakterystykę socyalistów i bandytyzmu przez nich w Królestwie uprawianego, a który nasze galicyjskie socyalistyczne pisma nazywają szumnie »rewolucyą«. Podnosząc, że przyszłych posłów polskich w Dumie czekają niezmiernej wagi dla kraju akcye, tak dalej pisze Sienkiewicz:

Taką akcyę można prowadzić źle lub dobrze, wytrwale i rozumnie, lub w imię radykalnych kosmopolitycznych doktryn. Z tego względu wybór przyszłych posłów nabiera niepowszedniego znaczenia. Przypuszczam wprawdzie, że, wobec niewątpliwych narodowych uczuć ogromnej większości mieszkańców Królestwa, żywioły

duchowo niepolskie, mało mają widoków przeprowadzenia swych kandydatów; trzeba jednak nie żałować trudu i czasu, by te widoki zeszły do zera Jeżeli pesymizm jest kałożą, w której z przyjemnością wylegiwa się egoizm i lenistwo, to znów optymizm bywa często jak głupie dziecko, z którego wyrosnąć może i człowiek głupi. Nie wolno nam zapominać o tem, co się działo na polskiej ziemi w ostatnich czasach. Brzmią nam jeszcze w uszach niepodobne do wiary okrzyki: „precz z Polską!" wydawane na ulicach Warszawy i innych miast w Królestwie; stoją nam jeszcze w oczach paszkwile, drukowane na Orła białego w pismach nie-rosyjskich, i nie-rządowych. — Pamiętamy, z jaką usilnością odwodzono ludzi od idei polskiej i od miłości ojczyzny. Byłoby złudzeniem mniemać, że tych ludzi już niema, lub że ich jest garstka nieznaczna. Barbarzyński i pozbawiony mózgu socyalizm krajowego wyrobu, oraz jego zagraniczny dla krajowego użytku surrogat, ogarnęły spore zastępy, zwłaszcza w klasie roboczej i zrobiły swoje. Mieliśmy przecie i usiłowania rewolucyjne, — tę marną i niedołężną córkę niedołężnej rewolucyi rosyjskiej. Rzuciła ona w ślad za matką kilka bomb, zabiła kilkudziesięciu rosyjskich policyantów, kilkuset polskich obywateli, a w końcu przeszła w to, w co musiała przejść właśnie dlatego, że nie była narodową — w zwykły bandytyzm. W roku sześćdziesiątym trzecim w roku wojny i zawieruchy, nie zaszedł ani jeden wypadek bandytyzmu. Były krwawe nieszczęścia, ale nie było krwawego błota. Tej różnicy nie rozumieli jednak przywódcy dzisiejszej pseudo-rewolucyi. Nie umieli niczego przewidzieć; nie rozumieli, że służą tylko reakcyi, że są jej bezwiednem narzędziem, że ją umacniają, że dają jej jakieś pozory prawowitości i że ją po prostu organizują; nie rozumieli, ze oddalają czas reform, że rujnują własny kraj, że wiodą do nędzy i zbrodni, te klasy, których niby bronią. Słowem: nie rozumieli nic — czasem z powodu braku polskiej duszy i braku obywatelskiego sumienia, a czasem z powodu zupełnej niezdolności do logicznego myślenia i wprost fenomenalnej głupoty.

Apuchtin dokazał jednak wiele Nie wyparł polskiego języka, natomiast napuścił wschodniej zgnilizny do polskich żył. Znieprawił serca, znieprawił sumienia, ogłupił umysły, obniżył kulturalność polskiej natury. Dlatego n. p. socyalizm w krajach polskich, zabranych przez państwo rosyjskie, nie zna innego języka, jak język szynkowni — dla tego jest okrutniejszy, dzikszy i bezmyślniejszy, niż gdziekolwiek w Europie, a wogóle tak bezmyślny, że się zabija własnym jadem, jak skorpion.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Glinianach otrzymał ks. Jan Szlęzak (starszy).

Przeszedł w stan emerytalny: ks. Jędrzej Konieczny, proboszcz w Uściu zielonem.

Mianowany administratorem w Uściu zielonem ks. Antoni Bobczyński.

Przeniesieni: ks. Tadeusz Skorny, administrator w Glinianach do kościoła św. Anny we Lwowie; ks. Stanisław Stankiewicz z Glinian do Wyżnian.

Dyecezya przemyska ob. łać

Przeniesieni: ks. Władysł. Barcikowski, wikary w Słocinie do Jarosławia; ks. Leopold Turzyński, wikary w Jarosławiu do Dobromila; ks. Adolf Majewicz, wikary w Dobromilu do Słociny.

Wybrany przedstawicielem dyecezyalnym w Towarzystwie »St. Joseph Priester-Verein in Görz« ks. dr. Stanisław Trzeciak.

Instytuowani: ks. Stanisław Malinowski na probostwo w Zaleszanach; ks. Wojciech Dobrowolski na probostwo w Nowolańcu.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Franciszek Borowiecki z Chełma do Witkowic, ks. Karol Suwada (mł.) z Chorzelowa do Chełma; ks. Stanisław Rzepecki z Pleśnej do Chorzelowa

JAN KOŚCIEŃ z zawodu ślusarz, cieśla, — i żona jego Anna z domu Kiernicka poszukują posady na plebanii: on kościelnego lub przy gospodarstwie, ona posady gospodyni. Adres: Lwów, ul. Na torfach 9 (Zamarstynów)

SPÓŁKA WYDAWNICZA i DRUKARNIA POLONIA WE LWOWIE

wydaje

BIBLIOTEKĘ POWIEŚCI WSPÓŁCZESNYCH

obejmujących 5 tomów, każdy tom zawiera od 10—12 ark druku, przy abonamencie kosztuje **5 tomów razem z przesyłką K 3·50**. Można nabywać również pojedyncze tomy w cenie za 1 tom h 80. i porto h 10 czyli razem hal. 90. Przy zjednaniu 10 prenumeratorów w jednej miejscowości **i nadesłaniu K 35. dodaje Spółka Wydawnicza 5 tomów gratis.**

Tom I. pod tytułem »Ksiądz Wincenty«, opuścił już prasę

Adresować: **Drukarnia „Polonia", Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.**

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

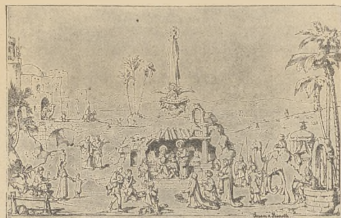
INSAM & PRINOTH

St. Ulrich Gröden w Tyrolu.

Szopki składające się z 13 figur, mianowicie. Dzieciątka Jezus, M. Boskiej, św. Józefa, aniołów, św. Trzech Króli, pięciu pastuszków, ludzież wołu, osła, oraz 6 owieczek, kosztują razem:

wysokość	13,	16.	18.	21,	24,	27.	30.	32,	35,	40.	45, 50 cm.
cena kor.	35,	38.	42,	48.	65.	85.	100,	115.	155.	185.	225. 255

Żłóbki do tych szopek według niniejszej ryciny Nr. 2.



nadają się do figur wysokości:

Długość 100,	głębokość 75 cm.	koron 55	od 13 do 24 cm.
„ 150,	„ 100 „	„ 80	„ 16 „ 27 „
„ 200,	„ 135 „	„ 110	„ 21 „ 35 „
„ 250,	„ 170 „	„ 130	„ 27 „ 40 „
„ 300,	„ 200 „	„ 160	„ 30 „ 50 „

Nadto możemy dostarczyć żłóbków o dowolnej wielkości i dowolnym składzie.

Szczegóły zawarte są w naszym katalogu na str. 3.

P. HILZER

C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów

WIENER-NEUSTADT



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości

Gwarancya:

za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

dostarczyła już 6500 dzwonów wagi 34300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 256 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 85 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 126 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 103 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła Mariafeld w Krainie 109 ct. — 3 dzwony do Podgórza 47 ct. — 4 dzwony dla Gorlic 52 ct. — 2 dzwony dla Kalwaryi 48 ct. — 1 dzwon do katedry w Tarnowie 32 ct. — 1 dzwon dla Przemyśla 38 ct. 1 dzwon do Sokala 37 ct. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 87 ctn. cł.

Dla Galicyi dostarczyła 480 dzwonów 2850 ctn. wagi.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 32 K, **Kapy** „ 56 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Ussarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Ks. Walenty Wojtalik Kan. i prob. w Żmigrodzie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.

Wincenty Jabłoński ck. Radca i Naczelnik Sądu w Krośnie, poseł do Rady Państwa.

Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. dr. Maciej Sieniatycki. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.